

WTOREK

5 maja 2009
rocznik LXIV ♦ nr 53
cena 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558740044
www.glosludu.cz
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi
we wtorki, czwartki i soboty

GŁOS

Ludu

GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

PORADNIK na str. 5

Kleszcze są
dla nas
zagrożeniem



Grad nagród

Długi majowy weekend był szczęśliwy dla zaolziańskich zespołów, które z dalszych i bliższych wojaży przywiozły mnóstwo nagród.

Początek maja od szesnastu lat przebiega w Zebrzydowicach pod znakiem folkloru. W tym roku Międzynarodowy Przegląd Zespołów Regionalnych „Złoty kłos” odbył się w amfiteatrze przy Gminnym Ośrodku Kultury w dniach 1-3 maja i tradycyjnie nie zabrakło na nim zespołów z Zaolzia. Lewy brzeg Olzy reprezentowały „Oldrzychowice” z Trzyńca-Oldrzychowic. I radziły sobie bardzo dobrze. Jak poinformował nas kierownik zespołu, Marek Grycz, jury pod kier. prof. Krystyny Turek przyznało „Oldrzychowicom” – w kategorii ze-

spółów dorosłych – pierwsze miejsce za widowisko „Wesele”. Pierwszą nagrodą wyróżniono też kapelę zespołu. Drugie miejsce (pierwszego nie przyznano) wytańczyły ponadto „Młode Oldrzychowice”. Dodajmy, że wyróżnienie przywiózł z Polski także zespół „Slezánek”, działający przy Ośrodku Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie.

Z nagrodą wróciła wczoraj z Belgii również kapela góralska „Zorómbek”, działająca pod egidą Polskiego Towarzystwa Artystycznego ARS MUSICA. Kapela uczestniczyła w odbywającym w się w belgijskim mieście Neerpelt Międzynarodowym Konkursie Chórów Młodzieżowych. W kategorii dowolnej i kategorii folklorystycznej zdobyła pierwsze miejsce.

Również góralska kapela mło-

dzieżowa „Lipka” z Jabłonkowa może się pochwalić kolejnym sukcesem. Podczas weekendu zespół wyjechał do morawskiego Kyjowa, gdzie odbywał się finał ogólnokrajowego przeglądu kapel działających przy podstawowych szkołach artystycznych w całej Republice Czeskiej. „Lipka” zdobyła pierwsze miejsce w najstarszej kategorii. Ale nie sama. Jury przyznało w tej kategorii równorzędnie pierwsze nagrody także kapelom „Skřípci” z Ostrawy-Witkowic, „Pramének” z Uherskiego Ostroha oraz zespołowi szkoły muzycznej w Kyjowie. Warto dodać, że jury uhonorowało też specjalnym wyróżnieniem za śpiew dziewczyny z „Lipki”. – *Ten sukces bardzo nas cieszy* – powiedziała „Głowski” kierowniczka „Lipki”, Krystyna Mruzek. (kor, ep)

Kiedyś strażnicy, dziś obrazy

Prace czołowych polskich malarzy można oglądać w pomieszczeniach, w których jeszcze dwa lata temu pracowali polscy i czescy strażnicy graniczni. W sobotnie popołudnie została otwarta Galeria im. Antoniego Kukuczki. To pierwszy ele-

ment Domu Trzech Narodów, który stoi na byłym przejściu granicznym Jasnowice – Bukowiec. Gmina Istebna dostała obiekt za darmo od wojewody śląskiego. Następnie porozumiała się z Janem Kukuczka, wielkim miłośnikiem sztuki, któ-

ry organizuje „Beskidzkie Integracje Sztuki”. W remont pomieszczeń włożył własne pieniądze. – *Te zbiory to czołówka polskiego malarstwa współczesnego. Reprezentowanych jest tutaj około 150 nazwisk. Można zobaczyć prace m.in. Edwarda Habdasa, Krystyny Kocybik, Haliny Nowickiej, Franciszka Maśluszczaka oraz Ernesta Zawady* – powiedział nam Jan Kukuczka.

Otwarcie połączone było z wernisażem prac tyskiego artysty, Stanisława Mazusia. W kolejnych wernisażach główną rolę będą odgrywać twórcy z Czech i Słowacji. Mają także być zapraszani na „Beskidzkie Integracje Sztuki”.

– *Na Integracje przyjeżdża do gminy Istebna wiele osób. Zostawiają swoje prace. Najpierw trzymałem je w pomieszczeniu nad garażem, szumnie nazwanym galerią. Teraz będą dostępne dla szerszego grona odbiorców* – dodał Jan Kukuczka.

Galeria na granicy jest czynna od godz. 10.00 aż do 22.00. (wt)



Jan Kukuczka otwiera galerię na byłym przejściu granicznym.

Rozczarowanie w Nydku i Wiśle

Nydek i Wisła liczyły na pieniądze z Unii Europejskiej, które miały pomóc w rozbudowie i remontach dróg,

budowie chodników i parkingów. Wszystko po to, by usprawnić ruch drogowy pomiędzy obiema miejscowościami, w paśmie Czantorii i Stożka. Niestety, projekt nie wypali.

Przez pięć lat władze obu miejscowości przygotowywały wspólny projekt. Liczyły na to, że będzie jednym z tych, które zostaną wybrane przez komisję oceniającą projekty w ramach programu współpracy transgranicznej. Niedawno okazało się, że projekt, opiewający na 1,3 mln euro, został odrzucony. Przyznano mu za mało punktów. – *Mamy 14 kilometrów granicy z Polską, w tym osiem z Wisłą. Któż inny, jak nie my, zasługiwałby na wsparcie z tego programu?* – mówi wójt Nydku, Jan Konečný.

Większość dotacji miała dotyczyć polskiej strony – Wisły i po-

wiatu cieszyńskiego. Nydek liczył jednak na to, że dzięki zastrzykowi z Unii wybuduje nowy parking i chodniki wzdłuż jedynej drogi dojazdowej do wsi. – *W weekendy, kiedy przyjeżdża dużo turystów, ruch jest duży. Chodnik jest bardzo potrzebny* – przekonuje Konečný. – *W dodatku jest w planie budowa kolejki linowej. Wtedy dojdzie do dużego nasilenia ruchu turystycznego.*

Również burmistrz Wisły, Andrzej Molin, nie kryje rozczarowania. – *Ten projekt miał ułatwić nam współpracę i pomóc rozwojowi ruchu turystycznego. W dodatku jego przygotowanie było bardzo pracochłonne. Szkoda włożonej przez nas pracy* – powiedział naszemu gazetce. (dc)

Jak Nydek bawił się w Wisłę – czytaj na str. 3

Oj, działo się w długi weekend



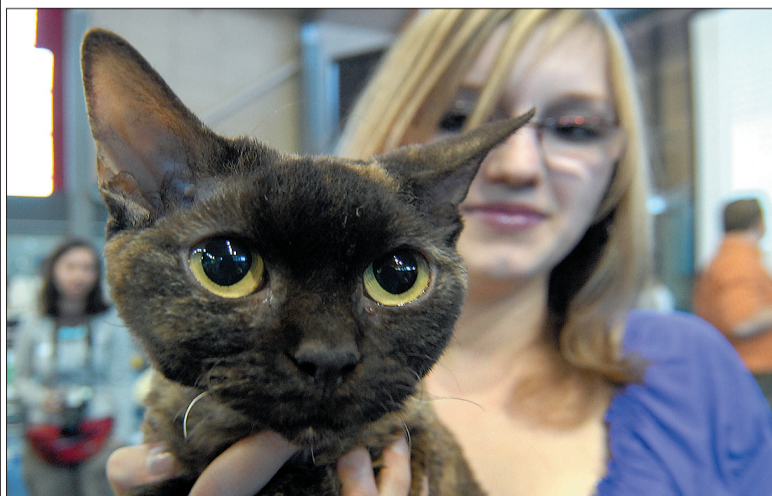
Delegacja Zaolzia wzięta w niedzielę udział w uroczystościach z okazji Święta Konstytucji 3 Maja w Cieszynie. Kwiaty pod Pomnikiem Legionistów złożyła m.in. wiceprezes ZG PZKO, Danuta Chwajol.



Postawieniem „moja” rozpoczęła się 14. edycja imprezy „Maj nad Olzą”. Jak co roku w dąbkowskim Parku Zdrojowym w pierwszy dzień maja organizatorzy zaprosili na występy zespołów z regionu. Więcej na str. 3



W sobotę na Ochodźtej w Koniakowie, w niedzielę na Stecówce w Istebnej górale z obu stron granicy uroczystie wyprowadzili owce na hale. A już 16 maja mieszanie owiec w Koszarzyskach. Więcej na str. 2



Ponad 350 kotów hodowców z Polski, Czech, Słowacji, Danii, Szwecji, Finlandii, Niemiec, Rosji i Ukrainy można było w sobotę oglądać w cieszyńskiej hali sportowo-widowiskowej podczas 3. Międzynarodowej Wystawy Kotów Rasowych. Więcej na str. 3

POGODA

wtorek

środa



dzień: 12 do 15°C
noc: 5 do 1°C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 11 do 15°C
noc: 9 do 4°C
wiatr: 5-9 m/s





Złożyli kwiaty

Pod pomnikiem na Konteszyńcu w Czeskim Cieszynie wspominano w sobotę 64. rocznicę zakończenia II wojny światowej, 65. rocznicę bitwy pod Monte Casino oraz 69. rocznicę zbrodni katyńskiej. Kwiaty pod pomnikiem złożyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Kongresu Polaków oraz organizatorzy – Koło Polskich Kombatantów i Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska”. Odprawiono również posługę duszpasterską. (ep)

Zapobiegać przestępczości

Do dwóch kamer stacjonarnych umieszczonych na wieży kościoła parafialnego oraz na budynku Domu PZKO, które monitorują, co dzieje się na terenie Jabłonkowa, powinna dołączyć jeszcze w tym roku nowa kamera mobilna. – *Czyli taka, którą możemy umieścić tam, gdzie akurat zajdzie taka potrzeba* – wyjaśnia burmistrz Petr Sagitarius. – *Na zakup kamery otrzymaliśmy z wojewódzkiego Programu Zapobiegania Przestępczości dotację w wysokości 112 tys. koron. Pozostałe 28 tys. koron zapłaci miasto.*

Burmistrz poinformował nas, że miasto wystąpiło też o dotację na zakup trzeciej kamery stacjonarnej, którą zamierzano zainstalować na budynku Służb Technicznych nad Olzą. Tu jednak władze województwa odmówiły pomocy. – *Zamiast tego otrzymamy dotację – z tego samego programu – na zakup wyposażenia boiska przy czeskiej szkole. Tam będą mogli spędzać swój wolny czas dzieci i młodzież. Dotacja w wysokości 120 tys. koron pokryje 80 proc. kosztów tego przedsięwzięcia* – dodał Sagitarius. (kor)

Jeszcze nie objazd

Wczoraj miał zostać zamknięty odcinek drogi wojewódzkiej z Wisły-Głębcie na Kubalonkę. Wszystko przez zaplanowany generalny remont drogi. Pod koniec ubiegłego tygodnia Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach, który przeprowadzi prace, poinformował o przesunięciu terminu zamknięcia trasy. Do kiedy? Tego nie wiadomo. Ryszard Pacer, rzecznik prasowy ZDW nie udzielił nam takich informacji, a następnie rzucił słuchawkę. Na stronie internetowej ZDW podano jedynie informację, że 4 maja, rozpocznie się... procedura odbioru oznakowania. Tym samym już na starcie, będziemy mieć do czynienia z opóźnieniem inwestycji, która, według zapewnienia, ma zakończyć się do przed nadejściem pierwszych śniegów. Informacja ta jest ważna także dla mieszkańców Zaolzia, bowiem katowicki ZDW w porozumieniu z czeskimi drogowcami, jako jeden z objazdów z Istebnej do Cieszyna, wytyczył trasę przez Jasnowice, Bukowiec, Jabłonków i Trzyniec. Główny ruch zostanie jednak skierowany przez Wisłę-Czarne, obok Zameczku Prezydenckiego. Droga w niektórych miejscach jest tak wąska, że konieczne będzie wprowadzenie ruchu wahadłowego. Trzeba liczyć się z opóźnieniami. (wot)



Droga na Kubalonkę od wczoraj miała być zamknięta dla ruchu, ale dalej można się po niej poruszać.

W Lesznej palono czarownice

Pamiętkowy „certyfikat inkwizytora” otrzymali wszyscy uczestnicy imprezy, która odbyła się w czwartek w Lesznej Dolnej. Członkowie Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego wiedzą, że noc z 30 kwietnia na 1 maja nazywana jest w Czechach Nocą Czarownic lub Filipojakubską. I że w tym dniu rozpalano ogniska, które miały odstraszać grasujące wtedy wiedźmy. Dlatego przybyli ze swoimi dziećmi do Domu PZKO. Tam wysłuchali opowiadania o tym, jak to kiedyś w średniowieczu palono czarownice, a następnie spalili na stosie kukłę czarownicy.

Później już do późnej nocy przy ognisku śpiewano pieśni i opiekano parówki. (kor)



Pezetkaowcy z Lesznej Dolnej w Noc Filipojakubską spalili na stosie kukłę czarownicy.

Wróbel dyrektorem

Znane są wyniki konkursu na dyrektora Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy. Odchodzącą 31 lipca na emeryturę dyrektor Wandę Tomčalę zastąpi na stanowisku Roman Wróbel. Nowy dyrektor, który obejmie funkcję 1 sierpnia, jest z wykształcenia pedagogiem, przez długie lata był dyrektorem PSP w Trzyńcu-Tarasie, a w swoim czasie także prezesem Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC. Obecnie jest wiceprezesem Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, a także zastępcą wójta Bystrzycy. Zapytany o to, czy po objęciu stanowiska dyrektora pozostanie nadal wicewojtem, Wróbel odpowiedział, że decyzja należy do Rady Gminy. – *Będzie decydować o tym w czerwcu. Ale proponowany jest wariant, że bym pozostał zastępcą wójta, ale pełniłbym tę funkcję społecznie, bez wynagrodzenia* – mówi Wróbel. Dodał, że zamierza startować także w najbliższych wyborach komunalnych. Już jednak nie ubiegałby się o funkcję w zarządzie. – *Chciałbym pracować w radzie, bo uważam, że nauczyciel powinien brać aktywny udział w życiu swojej wsi, trzymać rękę na pulsie. Marzy mi się model sprzed lat, kiedy na czele każdej gminy stał swisty trójką, którego wierzchołki tworzyli wójt, ksiądz i nauczyciel. Ten trzeci wierzchołek jednak jakoś się wytracił z życia publicznego, nauczyciele mniej się dzielają publicznie. To trzeba zmienić* – stwierdził Wróbel. (kor)

Polonus na Szpilberku

Mieszkający w Brnie Polacy z Klubu Polskiego Polonus przypomnieli sobie rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Z tej okazji, a także Dnia Polonii i Polaków za Granicą, Polonus zaprosił swoich członków i sympatyków na polsko-czeski wieczór poetycko-muzyczny „Špilberk – Grajgóra”.

Impreza odbyła się w czwartek 30 kwietnia wprost na Szpilberku, w wypełnionej do ostatniego miejsca stylowej sali gotyckiej pamiętającej jeszcze czasy mieszkającej ongiś w Brnie polskiej i czeskiej królowej Rykсы Elżbiety. W programie poświęconym brneńskim Polakom (zabrzmiały m.in. fragment „Spowiedzi Jacka Soplity” z „Pana Tade-

usza” Adama Mickiewicza, w którym Soplica wspomina o Szpilberku) wystąpili aktor Sceny Polskiej Tomasz Kłaptocz oraz morawski pieśniarz Tomáš Kočko. Głos zabrali też pochodzący z Zaolzia historyk Roman Baron i autorka scenariusza, poetka Renata Putzlacher. Swoje wiersze poświęcone więzionym na Szpilberku Polakom czytał pochodzący z zaolziańskiej Hyczawy brneński poeta Jindřich Zogata. Oprócz brneńskich Polaków i studiujących w stolicy Moraw Zaolziaków w spotkaniu wzięli udział m.in. konsul generalny RP w Ostrawie Jerzy Kronhold, konsul honorowy RP w Brnie Petr Mrkvyka oraz brneńska radna Kateřina Dubska. (kor)



W programie poetycko-muzycznym „Špilberk – Grajgóra” wystąpili (od lewej) Tomáš Kočko i Tomasz Kłaptocz.

Wielkie stado już się pasie

W tym roku na Ochodzitej w Koniakowie będzie się pasło aż 450 owiec. To najwięcej od wielu, wielu lat. W sobotę juhasi i bacowie uroczystie wyprowadzili stado na halę.

Przez zimę owce stały w zagrodach, ale w sobotę je opuściły i wyszły na wypas. Przejście do szałas (zagrody na halach) poprzedziło „mieszani owiec” – stary góralski obrzęd, który od kilku lat znów jest w Trójwsi (Istebna, Jaworzynka, Koniaków) pielęgnowany i stał się wyjątkową turystyczną atrakcją (w Beskidzie Żywieckim zwyczaj nosi nazwę redyk).

– *W tym roku mamy 450 owiec od kilku gospodarzy i młodych chłopaków, których będziemy przyrzucać do zawodu juhasa. Bez narybku nic z tego nie będzie* – przekonywał Piotr Kohut, baba z Koniakowa. 450 owiec to dziś dużo, ale jeszcze pół wieku temu na halach w Trójwsi pasły się tysiące owiec, a ludzie dobrze z nich żyli. Z czasem jednak zwierząt zaczęło ubywać. W Trójwsi założono spółdzielnię, która wybudowała własną owczarnię, więc tradycyjne szałasze (tam wypasa się owce) i baczki (tu przerabia się mleko na sery), przestały być potrzebne. Gazdowie co prawda wypasali owce na własne potrzeby, a sery robili w domach, ale z czasem, z powodu małego zainteresowania skórą,

mięsem i serami, hodowla stała się zupełnie nieopłacalna. Dopiero od kilku lat, po ponad pół wieku zastoju w owczarstwie, górale wracają do tradycji, gdyż wyroby z owczego mleka i stroje góralskie z owczej wełny, cieszą się coraz większym zainteresowaniem turystów. – *Bardzo bym chciał, żeby kiedyś w Trójwsi znowu było tyle owiec co pod koniec XIX wieku – 19 tys. sztuk. To musiał być przepiękny widok* – rozmarzał się Piotr Kohut.

Sobotnie mieszanie owiec zaczęło się od uroczystej mszy w kościele. Potem owce zostały popędzone na łąki, i do koszoru (zagrody), gdzie baba okadził je ziołami, aby przepędzić wszelkie zło. Po słowach „pójmy z Panem Bogiem” owczarze trzy razy obeszlili z owcami około moika, czyli trzymetrowej jodełki przystrojonej w kolorowe wstążki. Na koniec obrzędu owce zostały przeprowadzone do szałasza na hali i wydójone. Spędzą tam całe lato. Do gospodarzy wrócą dopiero na św. Michała, czyli 29 września.

W niedzielne południe mieszanie owiec odbyło się na Stecówce w Istebnej w gospodarstwie Henryka Kukuczki. W obu uroczystościach wzięli udział gospodarze z Zaolzia. 16 maja na mieszanie owiec zapraszają Koszarzyska. (Gazetacodzienna.pl)

Kino okrakiem na Olzie

Najprawdopodobniej pierwsza transgraniczna projekcja filmowa na świecie odbyła się w piątkowy wieczór nad Olzą. Projektor stanął w Czeskim Cieszynie, a ekran w Cieszynie. Na widowni – komplet.

Projekcja filmu „Muzyka” słowackiego reżysera Juraja Nvoty o miłosnych perypetiach saksofonisty z pogranicza słowacko-austriackiego była jednym z wydarzeń trwającego w Cieszynie i Czeskim Cieszynie 11. Przeglądu Filmowego „Kino na granicy”. – *Marzyłam o tej chwili od lat* – mówiła stojąc na brzegu Olzy Jolanta Dygoś, dyrektorka przeglądu. Projekcję zadeedykowała swojej mamie i ciotce, które w czasach,



Projekcja się udała. Widzowie wracali do domów zadowoleni. Jedyne, na co narzekali, to chłód.

gdy granica była mocno strzeżona, spotykały się na dwóch brzegach rzeki i krzycząc do siebie informowały się, co słychać u rodziny w Polsce i w Czechosłowacji. – *Granica to dla mnie miejsce szczególne, dziś ostatecznie ją łamiemy* – mówiła wzruszona Jolanta Dygoś, za co otrzymała gromkie brawa.

Ekran stanął na polskim brzegu Olzy, a widzowie siedzieli po stronie czeskiej, na stopniach stworzonych w 2005 roku kilka metrów od mostu Przyjaźni do transgranicznego spektaklu Leszka Wronki. – *Projekcja z klimatem* – przekonywali ludzie. Projekcja się udała. Widzowie wracali do domów zadowoleni. Jedyne, na co narzekali, to chłód. W sobotę nad Olzą odbył się drugi transgraniczny pokaz, tym razem „Stróża nr 47” Filipa Renča. Festiwal zakończył się w niedzielę.

(Gazetacodzienna.pl)

Nydek na Majówce w Wiśle

Pierwszy majowy weekend w Wiśle przebiegał pod znakiem smacznej kuchni. Na placu Hoffa, gdzie przybyły tłumy ludzi spędzających długi weekend w beskidzkim kurorcie, pachniało boczkiem, cebulą i placzkami ziemniaczanymi. Te ostatnie, okraszone „szpyrką”, oferowali w swym stoisku radni Nydku – Adolf Konderla, Petr Cienciala, Stanisław Szturc i Adam Morcinek. Rozdawali je za darmo. – *I nalewają świetną „miodulę”* – podpowiadała mi młody mężczyzna, stojący w kolejce po placki. W stoisku obok Anna i Władysław Procnierowie z Istebnej częstowali gości chlebem z wyśmienitą pastą ze skwarkami. Ich wyroby kulinarne mogli już skosztować także bywalcy Gorolskiego Święta w Jabłonkowie. – *Mieliliśmy parę razy stoisko u was na Gorolskim Święcie* – powiedziała pani Anna, wciskając mi – poza długą, wijącą się kolejką – kromkę chleba z pachnącym przysmakami.

Prawdziwą gwiazdą wiślańskiej Majówki był natomiast aktor Dariusz Gnatowski, powszechnie znany jako rzeźnik Arnold Boczek z

serialu telewizyjnego „Świat według Kiepskich”. Wraz z kucharzem Markiem gotował na oczach tłumów nietradycyjne potrawy, które

potem każdy, kto dorwał się do stolika, mógł skosztować. – *Najgorzszą jest nuda – w sypialni, w kuchni, gdziekolwiek* – przekonywał pan

Boczek, smażąc „jajecznice starego bacy”, do której, prócz tradycyjnych składników, dodaje się starty ostatek.

Swę zdolności kulinarne musie li zaprezentować również samorządowcy trzech miejscowości – Wisły, Istebnej i Nydku, którzy stanęli w szranki w takich konkurencjach, jak rozpoznawanie potraw po smaku z zawiązanymi oczami, obieranie ziemniaków na czas, bieg z jajkiem na łyżce i ubijanie go na pianę, czy jedzenie ciastka z kremem bez użycia rąk. Zmaganiom samorządowców przyglądało się spore grono uczestników Majówki. Wójt Nydku Jan Konečný skompletował swą ekipę z wójtów trzech zaolziańskich miejscowości – prócz niego brali udział w konkursie wójt Bystrzycy – Ladislav Olšar, i Wędryni – Rudolf Bilko. Ekipy wszystkich trzech miast zostały nagrodzone... kieliszkiem „mioduli” i wspólnym zdjęciem z panem Boczkiem. (dc)



Wspólne zdjęcie samorządowców z aktorem Dariuszem Gnatowskim (w kapeluszu). W tylnym rzędzie (od lewej) wójtowie Wędryni – Rudolf Bilko, Nydku – Jan Konečný i Bystrzycy – Ladislav Olšar.

Darkowski »Maj« rozpoczęty Najpiękniejsze koty

Tradycyjnego „moja” postawili w piątek w darkowskim parku zdrojowym... górniczy. Członkowie zespołu „Suszanie” w górniczych mundurach zainaugurowali w ten sposób 14. edycja imprezy „Maj nad Olzą”. – *To się zdarza chyba pierwszy raz, żeby górniczy „stawiali moja”* – śmieje się jeden z organizatorów imprezy, Józef Chmiel. Taka jest tradycja „Maja nad Olzą” – zaproszony zespół stawia „moja” pierwszego dnia maja, a „zbuła” go w ostatnią niedzielę miesiąca inny z zaproszonych zespołów – „Slezánek-Slezan” z Czeskiego Cieszyna.

W międzyczasie w każdą niedzielę scena przed Do-

mem Zdrojowym gościć będzie zespoły folklorystyczne, kapele, chóry, orkiestry dęte. – *Pierwszy weekend „Maja” wyszedł świetnie* – cieszy się Józef Chmiel – *Była pogoda, przyszło dużo ludzi i podobało im się, a o to przecież chodzi!*

W piątek i niedzielę ławki przed Domem Zdrojowym, gdzie ustawiona jest scena, zapelnily się zarówno kuracjuszami Sanatorium Darkowskiego, jak i karwiakami i gośćmi z sąsiednich miejscowości. Na początek wystąpiła orkiestra dęta „Azełanka” i zespół „Suszanie”, a w niedzielę zaśpiewał chór „Lira” i zatańczył zespół „Olšina”. (ep)

Ponad 350 kotów hodowców z Polski, Czech, Słowacji, Danii, Szwecji, Finlandii, Niemiec, Rosji i Ukrainy można było w piątek oglądać w Cieszynie (a w niedzielę w Ostrawie) podczas 3. Międzynarodowej Wystawy Kotów Rasowych.

Klatki z „sierściuchami”, stoiska sędziowskie oraz boksy z akcesoriami do pielęgnacji kotów zajęły całą płytę cieszyńskiej hali. Odwiedzających było tylu, że momentami przez halę trudno było się przecisnąć. Do Cieszyna zawiąły w końcu kocie piękności z prawie całego świata. Niektórzy hodowcy wraz z championami przywieźli nie tylko ich trofea – puchary i barwne kotyliony, ale nawet specjalne poduchy, na których pupilki spały, czy... ubranka. Jeden z kotów (sfinks bez sierści) przysypiał ubrany w... różową sukienkę. – *Niektórzy z tych hodowców „mają kota”* – można było usłyszeć od odwiedzających wystawę.

Do Cieszyna przyjechały prawie wszystkie rasy kotów. – *Począwszy od najbardziej popularnych kotów długowłosych czyli persów, przez krótkowłose brytyjczyki, rosyjskie niebieskie, po rzadkie sfinsky, cornish rex, koty bengalskie, burmy, szartre, egzemplarz egipskiego mau, których w Polsce jest bardzo mało. Przyjechały też koty orientalne oraz koty domowe, popularne mrućzysie, które mają rodziców niewiadomego pochodzenia* – mówił sędzia Marek Chadaj. Sędziowie z Czech, Finlandii, Włoch, Norwegii, Słowenii, Estonii, Francji i RPA dokładnie oglądali każdego kota, po czym wybierali te najładniejsze w poszczególnych kategoriach. Nagroda? – *Lexusa nie mamy, ale wielki puchar, w którym kot się zmieści, jest* – śmiał się Marek Chadaj.

– *Chyba dobrze wypadł* – emocjonowała się Dorota Półrola z Opola, która na wystawie zaprezentowała kota rasy devon rex w bardzo rzadkim kolorze cynamonowym. To rasa, która w trzech punktach na głowie nie ma owłosienia. – *To bardzo rozumne i słuszne koty* – przekonywała miłośniczka rasy devon rex.

Cieszynska wystawa była pierwszym etapem wystawy łączonej odbywającej się przez trzy dni w Polsce, Czechach i na Słowacji. W sobotę wystawa pojechała do Ostrawy, a w niedzielę zawiątała do Żyliny.

(Gazetacodzienna.pl)



W pierwszym dniu „Maja nad Olzą” wystąpił m.in. zespół „Suszanie”.

Pocałunki pod kwitnącą czereśnią

W stolicy zaolziańskiej góralszczyzny, Jabłonkowie, rodzi się nowa tradycja. W Lasku Miejskim, który większość Zaolziaków – i nie tylko – kojarzy głównie z dorocznym Gorolskim Świętem, odbyła się w piątek 1 maja zupełnie nowa impreza – „Stawiani moja” – połączona z tradycyjnym Gorolskim Jarmarkem.

„Moja” postawili w Lasku członkowie zespołu „Oldrzychowice”. – Chodzi o starą ludową tradycję – mówi etnograf Jan Szymik. – Stawiano się go zawsze w nocy z 30 kwietnia na 1 maja. Stawiał go kawaler, zalotnik, zalecający się do jakiejś dziewczyny. To znaczy młodzi znali się, gdzie się już widzieli, ale oboje byli nieśmiały. A „postawiani moja” przed domem dziewczyny oznaczało, że kawaler się panną zainteresował. Zwoływał on swoich kolegów, razem ścinałi dorodnego świerka, z którego usunięto gałęzie

i okorowano pień. Został tylko zielony wierzchołek i wieniec z zielonych gałązek. Wieniec był symbolem niewinności panny. I ten zielony wierzchołek przystrajano kolorowymi wstążkami, „bandlami”. Jeśli dziewczyna była roztrzępiona, wstążki były pstre, jeśli zrównoważona, bardziej stonowane. I tak przystrojonego „moja” ustawiano 30 kwietnia przed domem, by rano dziewczyna widziała, że ktoś ma ją na oku... Taki „moj” stał przez cały maj. I trzeba go było pilnować, by nie ściął go jakiś zazdrośnik. A najgorzej było, gdy ktoś przewiercił pień świdrem – to była straszna obraza dla dziewczyny. A przed intruzami różnie się zabezpieczano: owijano pień łańcuchami, by nie można go było ściąć piłą, obijano blachą. Ale przede wszystkim ustawiano warty. A „bulano moja” 31 maja. Wieniec i zielony wierzchołek otrzymywała dziewczyna, która częstowała chłopców



Po co szukać drzewa, kiedy wystarczy gałązka.

czyna, która częstowała chłopców kołaczami i miodulą. A pień otrzymywał jej ojciec – potencjalny teść.

Skąd pomysł zorganizowania w Lasku Miejskim nowej imprezy?

– To idealne miejsce do organizowania naprawdę ciekawych imprez plenerowych, a jest ono wykorzystywane przez nas praktycznie tylko raz w roku – do Gorolskiego Świę-

ści zespołu. Ale od rana było co w Lasku Miejskim oglądać. Przede wszystkim stoiska rzemieślników i twórców ludowych, była prawdziwa „diedzińsko zabijaczka”, a tak-



Chłopcy z Oldrzychowic mają w „stawianiu moja” wprawę. Chciałby z Małą nad Olzą w Darkowie.



Zabawne przedstawienie „Gorolsko zabijaczka” autorstwa Władysława Niedoby w wykonaniu chórzystów z jabłnkowskiego Gorola.



Na jabłnkowskim jarmarku nie mogło zabraknąć cudniek z drutu, które przywieźli „dróciarze” ze Słowacji.

ta – wyjaśnia główny organizator, Leszek Richter z Miejskowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie i prezes Sekcji Ludoznawczej przy ZG PZKO. – Postanowiliśmy przyjść z nową inicjatywą, ale równie atrakcyjną, jak „Gorol”, na którym co roku, przez trzy dni, bawi się ponad 20 tys. ludzi. Dziś jest ich może mniej, to bowiem dopiero pierwsza edycja, ale na brak zainteresowania nie możemy narzekać. Na pewno będziemy te imprezy kontynuować, chcemy stworzyć nową, mającą tradycję. Zamierzamy wystąpić nawet o pomoc finansową do funduszy Unii Europejskiej. Dochód z tych imprez chcielibyśmy przeznaczyć m.in. na odnowienie Lasku Miejskiego i na rozwój działalności naszego koła PZKO.

Atrakcji rzeczywiście było sporo. Chłopcy z „Oldrzychowic” stawiali „moja” dopiero po godz. 15.00, po krótkim występie młodszej czę-

że stoiska, w których można było zakupić prosiaki, kozy, jagnięta czy kaczki. Był też ciekawy program, który prowadził Tadeusz Filipczyk. Zagrały kapele Nowina i Jackové, chór Gorol przygotował widowisko „Gorolsko zabijaczka” Władysława Niedoby, Zaolzi i Zaolzioczek widowisko „Na pasiönku”, zaś Jackové – obrazek „Jabłónkowski jarmark”. Oglądając program można było raczyć się wspaniałymi „zabijaczkowymi szpecyjolami” lub ognistymi trunkami.

Pamiętano też o tym, że 1 maja należy pocałować dziewczynę pod kwitnącą czereśnią – aby nie uszła. Nie trzeba było jednak z tego powodu opuszczać Lasku Miejskiego. Halina i Jan Krężelokowie z Nawsia-Kostkowa ułatwili wszystkim życie – przynieśli kwitnącą gałąź czereśni wprost na miejsce. A kto potrzebował, chętnie skrył się pod gałęzią i całował.

JACEK SIKORA

Kleszcze są dla nas zagrożeniem

Kleszcze to pajęczaki z rzędu roztoczy. Długość ich ciała wynosi od jednego do kilku milimetrów – po wypiciu krwi kilkakrotnie zwiększają swą objętość. Czyhają na nas w lasach, zaroślach i na łąkach. Po ukąszeniu, pajęczaki te mogą nas zarazić wirusem kleszczowego zapalenia mózgu i opon mózgowych (przeciwko tej chorobie można się zaszczepić) lub bakterią boreliozy. Przeciwko boreliozie nie ma na razie szczepionki dla ludzi. O szczepieniu przeciwko kleszczowemu zapaleniu mózgu powinni pomyśleć zwłaszcza ludzie przebywający często w rejonach o wysokim występowaniu kleszczy zakażonych wirusem – w Jesionikach, Opawskiem, Czechach Środkowych i Południowych, na Południowych Morawach. W Polsce są to okolice Białogostoku, Suwałk, Olsztyna, Opola. W naszym regionie stanowiącym więcej jest kleszczy-nosicieli bakterii boreliozy.

Pierwsze objawy kleszczowego zapalenia mózgu pojawiają się po 7-14 dniach od uką-



Kleszcz

szenia przez zakażonego kleszcza. Pojawia się gorączka i objawy podobne do grypy. Po kilku dniach lepszego samopoczucia występuje druga faza choroby z bólami głowy, gorączką, wymiotami, zespołem objawów neurologicznych. Symptomy te zwykle ustępują po 2-3 tygodniach i pacjent zdrowieje. Choroba może mieć ciężki przebieg. Często bywa tak, że rodzice zaszczepiają swoje dzieci przeciwko kleszczowemu zapaleniu mózgu, lecz sami lekceważą szczepienie. Tymczasem przebieg choroby bywa dużo cięższy u ludzi dorosłych, zwłaszcza starszych. – *U osób powyżej 50. roku życia dużo częściej przybiera groźną formę zapalenia mózgu, nie tylko opon mózgowych* – zwraca uwagę epidemiolog Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Ostrawie, dr Irena Martinek. Szczepienie składa się z trzech dawek i jest odpłatne – jedna dawka kosztuje ok. 500 koron.

Ważne jest, by chronić się przed kleszcza-

mi przez stosowne ubranie. Udając się do lasu czy na łąkę, należy ubierać pełne buty, długie spodnie, opasujące ściśle kostki, oraz koszulę z długimi rękawami. Na głowę warto zakładać kapelusz. Pomocne może być także stosowanie dostępnych w aptece preparatów przeciw kleszczom. Te jednak u niektórych osób mogą wywoływać reakcje uczuleniowe na skórze. Po każdej wycieczce na łono natury należy dokładnie obejrzeć całe ciało.

Kleszcza, który wczepi się w skórę, należy jak najszybciej usunąć, gdyż zmniejsza się wówczas ryzyko zakażenia. Chwytny go jak najbliższej skóry pensetą lub – jeszcze lepiej – specjalnymi plastikowymi kleszczykami, które kupić można w aptekach, i delikatnie wyciągamy. Robimy to powoli i ostrożnie, by wyciągnąć kleszcza w całości. Na zakończenie dezynfekujemy ranek. Usuniętego kleszcza nigdy nie dotykamy – lub, co gorsza – nie rozgniatamy gołymi rękoma. Pamiętajmy o rękawicach lub plastikowym woreczku. (dc)

Rumień na skórze sygnalizuje chorobę

Z doktorem Ivo Mifkiem, ordynatorem oddziału chorób zakaźnych Szpitala z Polikliniką w Hawierzowie, rozmawiamy o boreliozie, jednej z dwóch chorób przenoszonych przez kleszcze, zwanej też krętkowicą kleszczową lub chorobą z Lyme.

Panie ordynatorze, która z chorób odkleszczowych jest częstsza w naszym regionie?

Zdecydowanie częściej występuje u nas borelioza. Kleszcze zainfekowane wirusem kleszczowego zapalenia mózgu występują głównie w dorzeczu dużych rzek, w parkach miejskich i w Jesionikach. W Beskidach nie są zbyt częste.

Co jest pierwszym objawem boreliozy?

W przebiegu tej choroby możemy rozróżnić trzy okresy. W pierwszym, wczesnym stadium, pojawia się tak zwany rumień wędrujący w miejscu ukąszenia przez kleszcza. Jego brzeg jest ostro czerwony, w środku jest jaśniejszy. Rumień musi mieć średnicę co najmniej 5 centymetrów – mniejsza plama nie jest objawem boreliozy, lecz tylko lokalną reakcją skóry na ukąszenie przez kleszcza. Kiedy pojawi się rumień, należy udać się niezwłocznie do lekarza. Ten rozpocznie leczenie antybiotykami. W tej fazie na nic się zda badanie krwi, ponieważ przeciwciała w

krwi chorego pojawiają się dopiero po miesiącu.

Co się stanie, kiedy człowiek nie zauważy rumienia wędrującego czy też zignoruje go i nie podda się leczeniu?

Przede wszystkim może się zdarzyć, że przeoczy kleszcza. Do skóry wczepiają się nie tylko dorosłe osobniki, ale również larwy – a te są maleńkie, niemalże niewidoczne. Jeżeli choroba przejdzie w drugi okres, mogą pojawić się zmiany chorobowe na skórze (większa liczba czerwonych plamek lub węzłków), w układzie nerwowym lub stawach. Do objawów neurologicznych należą bóle głowy, zaburzenia psychiczne, porażenie nerwu twa-

rzowego. W tej fazie leczenie bywa dłuższe – trwa średnio 3-4 tygodnie. Jeżeli natomiast chory nie jest podany leczeniu nawet w tym okresie, może się zdarzyć, że organizm sam przezwycięży chorobę. Jeżeli nie – pojawi się jej trzecie stadium. Wtedy, nawet po kilku latach, pojawiają się przewlekłe zmiany skórne, zaburzenia neurologiczne, chroniczne bóle stawów połączone z obrzę-

kiem. Choroba może zaatakować serce, oczy. Istnieje szeroka gama objawów. Rozpoznanie i leczenie choroby jest w takich przypadkach długie i złożone – trzeba przeprowadzić szereg specjalistycznych badań, konieczna jest współpraca lekarzy różnych specjalności.

Czy to prawda, że bakterie krętka boreliozy mogą przenosić również inne owady, nie tylko kleszcze?

Faktycznie – w ciałach niektórych gatunków owadów znaleziono je. Człowiek może się zarazić w ten sposób, że rozgniecie owada i podrapie skórę w miejscu ukąszenia. Wtedy infekcja przedostanie się do organizmu przez drobne ranki na skórze.

DANUTA CHLUP



Dr Ivo Mílek, ordynator oddziału chorób zakaźnych Szpitala z Polikliniką w Hawierzowie.

Jak chronić psa i kota?

Kleszcze często atakują nasze czworonogi – psy i koty. Zasady wyjmowania kleszczy wczesnych w skórę zwierząt są takie same, jak u ludzi. Lepiej pomyśleć jednak w porę o prewencji. – *Dla psów istnieje szczepionka przeciwko boreliozie, nie ma natomiast szczepionki przeciwko kleszczowemu zapaleniu mózgu i opon mózgowych. Jest więc akurat odwrotnie niż u ludzi* – tłumaczy weterynarz Jakub Nowak z Trzyńca. – *Szczepionkę można zastosować również w przypadku kotów. Szczepienie (dwie dawki) kosztuje w sumie ok. tysiąca koron. Niestety, chroni tylko przez rok. Dlatego by w maksy-*

malnym stopniu je wykorzystać, dobrze jest pomyśleć o szczepieniu na początku sezonu wiosennego. W następnym roku trzeba je powtórzyć. Wtedy wystarczy zaaplikować już tylko jedną dawkę.

By zapobiec wczepieniu się kleszcza w skórę czworonoga, możemy go chronić całą gamą preparatów. – *Do wyboru mamy spraye, specjalne obroże lub krople spot-on* – wylicza weterynarz. – *Z moich doświadczeń wynika, że najbardziej skuteczne są te trzecie. Stosuje się je w ten sposób, że zawartość opakowania wyciska się na grzbiet zwierzęcia, z tyłu za karkiem. Przez kolejne dwa dni (co najmniej) nie*

należy zwierzęcia głaskać ani myć, nie powinno też zmoknąć. Jedna dawka chroni je przez 4-6 tygodni. – *Są również krople dla kotów, ale ich wybór jest ograniczony. W żadnym wypadku nie należy stosować zamiennie preparatów dla psów i kotów. Podając kotu środek przeznaczony tylko dla psa, narażamy zwierzę na poważne skutki uboczne – nierzadkie są przypadki ciężkich konwulsji u kotów* – ostrzega doktor Nowak.

Można też chronić psa czy kota preparatami w sprayu lub obrożami nasączonymi substancjami zwalczającymi kleszcze. Ich ceny są bardzo zróżnicowane, a skuteczność z reguły współmierna do ceny. – *Tanie obroże czy spraye zawierają zwykle naturalne substancje – olejki czy esencje ziołowe, które mają odstraszać parazyty. Niestety, z reguły są mało skuteczne* – mówi weterynarz. – *By zapewnić zwierzęciu efektywną ochronę przed kleszczami, warto kupić nieco droższy spray czy obrożę, zawierające aktywną substancję chemiczną. Niektórzy hodowcy niepotrzebnie się obawiają preparatów chemicznych – dla zwierząt są bezpieczne.*

Obroże kosztują od 100 do 600 koron, spraye od 150 do 300, krople spot-on od 100 do 400 koron. Niektóre preparaty można kupić w sklepach zoologicznych, inne – zwykle te bardziej skuteczne – w przychodniach weterynaryjnych lub w aptekach. (dc)



Weterynarz Jakub Nowak (z prawej) z pacjentką – suczką Celestyną.

Uwaga, grypa meksykańska!

Grypa świńska (zwana też meksykańską) roznosi się drogą powietrzną – zakażeniem kropelkowym podczas kaszlu czy kichania. Osoby, które przebywały w krajach, gdzie grypa występuje (głównie Meksyk, Stany Zjednoczone) powinny śledzić swój stan zdrowia. W razie stwierdzenia objawów grypowych chory powinien się skontaktować, najlepiej telefonicznie, ze swym lekarzem, który odwiedzi go w domu, ewentualnie może udać się na pogotowie lub oddział chorób zakaźnych w szpitalu. Wszelkie informacje o grypie meksykańskiej można uzyskać dzwoniąc pod specjalny numer telefonu Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Ostrawie: 595 138 117. Czynny jest w dni robocze w godz. od 7.30 do 11.00. Pytania można przesyłać również drogą elektroniczną na adres: epidat@khs.ova.cz. Ministerstwo Zdrowia opublikowało spis placówek medycznych, przygotowanych do przyjęcia chorych z grypą świńską. W naszym regionie są to Szpital Akademicki w Ostrawie-Porubie i Szpital z Polikliniką w Hawierzowie. (dc)

reklama

nowakvet.cz
Veterinární ambulance Třinec
+420 606 705 788

Veterinární ambulance 4 Tlapky

MVDr. Anna Šimaliaková

Štefánikova 772, 73961 Třinec

po-pt 9.00-12.00 13.00-17.00

so+ně po uzgodnění z lékařem

Pogotowie i wyjazdy do pacjentów Trzinec, Czeski Cieszyn, Cieszyn i okolice non stop.

Nr tel. 776 377 483 i 776 377 485

